

O mgle & mglistości

Dariusz Pawlicki

Poniższą fotografię przedstawiającą zamrożone jezioro Pogorzelec, zrobiłem ostatniego dnia 2009 r., niedługo po zachodzie słońca. Nie użyłem żadnych filtrów, nie wsparłem się również, takim czy innym, programem służącym do obróbki zdjęć. Po prostu nad jeziorem unosiła się mgła. A w niej była obecna/skrywała się jakaś Niezwykłość, której kolorystycznym przejawem była, jak później się okazało, niebieskość.

Las okala jezioro z trzech stron (z jednej z nich została zrobiona ta fotografia). Na zdjęciu obecność mgły nad taflą lodu, rzuca się w oczy. Zwłaszcza, gdy patrzy się na pojedyncze drzewa (są nimi sosny) rosnące na przeciwległym brzegu.

Często spoglądam na to zdjęcie. Przedstawia bowiem jedno z bardzo bliskich mi miejsc. Do tego ta mgła... I po kolejnym spojrzeniu na wspomnianą fotografię, zaczął się we mnie rodzić pomysł napisania szkicu bądź eseju właśnie o mgle. Nie tylko o niej, jako takiej, ale o wszystkim (no, prawie wszystkim), co z nią się wiąże.



Jezioro Pogorzelec, fot. D. Pawlicki

*

Bardzo, bardzo długo po Arystotelesie takie zjawiska atmosferyczne jak np. mgła były uznawane za anomalie pogodowe. Stanowiły zarazem zwiastun zmiany pogody. O samej mgle Filozof w *Meteorologicie* twierdzi, że każdorazowo jest ona pozostałością po chmurze przemieniającej się, na skutek zagęszczenia, w wodę; nie osiagającej jednak ostatecznie jej stanu. Dlatego jest rodzajem chmury, która nie przynosi deszczu. I w związku z tym jest raczej oznaką mającej nastąpić poprawy pogody.

Natomiast w *Słowniku języka polskiego** mowa jest o tym, że mgła to:

zawiesina mikroskopijnych kropelek pary wodnej unosząca się nad ziemią w postaci lekkiego obłoku, powstała w wyniku skroplenia oziębionej pary wodnej zawartej w atmosferze ziemskiej.

To słownikowe sformułowanie odnosi się do świata, który może być obserwowany

i komentowany przez każdego. Mgła pełni w nim rolę specyficznego ozdobnika stanowiąc, chociażby, uzupełnienie krajobrazu przez krótszy lub dłuższy czas. Ale pojawia się ona także np. na kartach książek prozatorskich i poetyckich. Jeśli chodzi o te pierwsze, to nie tylko tych beletrystycznych. Choć w powieściach, nowelach czy opowiadaniach *zawiesina mikroskopijnych kropelek pary wodnej...* jest często elementem zwiastującym Coś tajemniczego, albo też skrywającym Coś; uosabia bowiem tajemniczość. Ten nastrój może być mniej lub bardziej intensywny, w zależności, choćby, od pory dnia. W *Przygodzie w Copper Beeches*, jednym z opowiadań Arthura Conana Doyle'a, wzmianka o mgle jest ledwie zapowiedzią zagadki, która zostanie rozwiązana przez Sherlocka Holmesa. Wzmiankowany fragment brzmi następująco:

Był chłodny poranek wczesnej wiosny, więc po śniadaniu usiedliśmy z obu stron wesołego ognia w naszym starym pokoju przy Baker Street. Gęsta mgła kłębiła się nisko pomiędzy rzędami ciemnobrunatnych domów, a znajdujące się naprzeciwko okna wyglądały z daleka jak ciemne, bezkształtne plamy wynurzające się z ciężkich, żółtych zawojów.

O tym, co może sprawić mgła, jaką rolę pełnić, mówią poniższy utwór poetycki i fragmenty kolejnych, tyle że prozatorskich - Haiku autorstwa Issy:

Mgła - za mgłą księżyc

a ja wszedłem w kałużę

zwodne są drogi

Wyimek z *Drugiego dziennika paryskiego* Ernsta Jüngerera:

(...) Wieczorem wybrałem się na krótką przechadzkę. Mgła była gęstsza, niż kiedykolwiek widziałem - tak nieprzejrzana, że promienie padające ze szczelin w zaciemnieniu wydawały mi się masywne jak belki, o które bałem się potknąć. Spotkałem też wiele osób, które dopytywały się o plac Gwiazdy, a ja nie umiałem wskazać im drogi; tymczasem staliśmy pośrodku placu (zapisek: Paryż,

23 lutego 1943 r.).

Cytat z *Waldenu czyli życia w lesie* Henry'ego D. Thoreau:

(...) Wstał niezwykle mglisty ranek, słyszałem, jak zabłąkana gęś krąży nad stawem, gęgając, jakby się zgubiła, co przypominało chichot ducha mgły (rozdział pt. „Gospodarka”).

Zaś w poniższym fragmencie wiersza „Późna wiosna” Roberta Hassa „zawiesinie mikroskopijnych kropelek pary wodnej” zostały przypisane cechy wręcz antropomorficzne:

*(...) są noce, kiedy wtacza się mgła, nikt jej nie lubi – hej, ty, mgła,
śpiewali Indianie Miwok, którzy mieszkali tu kiedyś, wróć lepiej do
domu, pelikan bije twoją żonę –*

Mgła może skrywać Coś oczekiwanego, wręcz wyczekiwanego. Może też jednak czaić się w niej Coś niebezpiecznego. Ale również ona sama może być śmiertelnie niebezpieczna. Tak jak zostało to przedstawione w horrorze filmowym zatytułowanym po prostu „Mgła”.

*

Mgła odgrywała też, i to niejednokrotnie, istotną rolę w działaniach wojennych (pewnie jest tak nadal). Tak jak, chociażby, w bitwie pod Lutynią stoczonej w grudniu 1757 r. (jej wynik miał znaczący wpływ na przyznanie prawie całego Śląska Prusom). Wtedy to bowiem wczesnoporanna mgła ukryła ruchy wojsk pruskich przygotowujących się do ataku na linie austriackie.

W końcowej fazie bitwy pod Loano (listopad 1795 r.), stoczonej w ramach wojny z I koalicją antyfrancuską, nagłe pojawienie się mgły, której towarzyszyły niewielkie opady śniegu i gradu, poważnie utrudniło pościg armii francuskiej za pokonanymi siłami austriacko-sardyńskimi. A w rezultacie uniemożliwiło osiągnięcie

całkowitego zwycięstwa.

Wojskowości dotyczy termin „mgła wojny” (niem. *Nebel des Krieges*), po raz pierwszy użyty przez Carla von Clausewitza w traktacie *O wojnie*. A odnoszący się do nieznajomości sił przeciwnika i ich rozmieszczenia, jak też niewiedzy co do jego zamiarów.

Mgła, podobnie jak chmura, jest m. in. „emblematem rzeczy nieokreślonych, stapiania się powietrza i wody, zaciemnionych, zamazanych kształtów i zarysów, zmiennych zjawisk i pozorów osłaniających niezmienną prawdę wyższą, wspomnieniem Chaosu poprzedzającego istnienie Ziemi”**.

Mając na uwadze, że mgła symbolizuje m. in. to, o czym jest mowa w poprzednim akapicie, warto wspomnieć o tym, co z kolei jest emblematem jej samej. Mówi o tym poniższy wiersz autorstwa piszącego te słowa.

Ze „Słownika symboli” Władysława Kopalińskiego

Z nadrzecznej mgły wypłynął bezszelestnie

Symbol owej mgły -

Łabędź

Ów ptak nie jest jedynym emblematem mgły. Inne to np. obłok, śnieg.

*

Bardzo wczesnym letnim rankiem przed wielu latu, moim oczom ukazał się widok wręcz oniryczny: gęsta mgła, której równa warstwa miała około metra grubości, unosiła się pół metra nad powierzchnią bagna. W rezultacie tego niskie sosny i brzozy porastające je z rzadka, wyglądały jakby posiadały jedynie pół metrowy najniższy fragment pnia i czubek różnej, w zależności od drzewa, długości. Zaś ich środkowa część znikła za sprawą jakichś czarów.

Wrażenie jakich doznaje się w związku z mgłą są różne, niekiedy diametralnie różne. A to w zależności od tego czy obserwuje się ją z pewnej odległości (w tym wypadku istotne jest miejsce, z którego prowadzi się obserwację: otwarta przestrzeń czy pomieszczenie), czy też, gdy zbliża się ku miejscu, nad którym zawisa „zawiesina mikroskopijnych kropelek pary wodnej”. Zupełnie inne doznania wchodzi z kolei w grę, gdy otacza ona obserwatora. Ważne jest przy tym to, czy ma się do czynienia z mgłą lekką, białą, gęstą, wręcz nieprzeniknioną; jak też poranną bądź wieczorną. Nie bez znaczenia, jeśli chodzi o ludzkie doznania, mam tu na myśli jednak przede wszystkim estetykę, może też być postać jaką ona przybiera: obłoku, pasma, kłębow, czy też welonu. Już dawno bowiem zauważono, że mgła, i to bez względu na to, w jakiej prezentuje się postaci, i o jakiej porze, jest bardzo malarskim zjawiskiem atmosferycznym (podobnie jak np. burza, sztorm, chmury, a w o wiele mniejszym stopniu - deszcz, opad śniegu). Przykładem jej częstego wykorzystania, i to z tego właśnie powodu, może być klasyczne malarstwo chińskie, szczególnie to powstałe za panowania dynastii Song (IX i X w. n.e. to złoty okres malarstwa pejzażowego) i Ming. Jest ona bowiem jego istotnym, obok obłoku, elementem. Nie stanowi jednak tematu samego w sobie. Za przykład mglistości w malarstwie chińskim może służyć poniższy obraz:



Wang Shen [1036-ok. 1093], Piętrzące się urwiska wyłaniające się z mgły i rzeki.

Owa częsta obecność *zawiesiny mikroskopijnych kropelek pary wodnej unoszącej*

się nad ziemią w postaci lekkiego obłoku we wspomnianym malarstwie, zresztą nie tylko klasycznym, ma swoje uzasadnienie/wyjaśnienie m. in. w pojęciu Pędzla i Tuszu obecnym we wszelkich opracowaniach dotyczących malarstwa Kraju Środka. Chodzi o przekonanie, że rozcieńczając mniej czy bardziej, w zależności od potrzeb, czarny tusz jest się w stanie oddać wszelkie barwy i ich odcienie występujące w naturze. Uzupełnieniem tego poglądu znajdującego szerokie zastosowanie w malarstwie chińskim, jest koncepcja Jednej Kreski. Według której kreska jest czymś więcej niż linią, konturem, posiada bowiem głębię. Su Dongpo tak napisał na temat tego pojęcia:

*Góra, skała, bambus, drzewo, zmarszczki na wodzie, mgły i chmury, wszystkie te rzeczy z natury pozbawione są stałego kształtu, ale każda z nich ma stałą wewnętrzną linię***.*

Jedną z konsekwencji braku stałego kształtu jest wynikające z tego „ułatwienie” w malowaniu mgły i obłoków. Tym bardziej, że za określeniem „mglistość” kryje się np. właśnie *„brak wyraźnych zarysów, kształtów; niewyraźność”*: *Mglistość rysunku. Mglistość postaci, przedmiotów, konturów*****. W sumie poglądy teoretyczne i charakter *zawiesiny mikroskopijnych kropelek pary wodnej* zaowocowały, jakby naturalną rozmytością pejzaży namiętnie malowanych przez malarzy chińskich w różnych epokach.

Podobną rolę mgły, jak i chmury, można obserwować w malarstwie japońskim. I to nie tylko tym inspirowanym zenem. Rola ta wynika bowiem także z bardzo istotnego wpływu kultury chińskiej na japońską (i nie wyłącznie na nią). Nie tylko, choćby, za sprawą pisma, ale także właśnie malarstwa. I to zarówno jeśli chodzi o tematy, techniki malarskie, jak i teorię dotyczącą tej gałęzi sztuk plastycznych.



Caspar David Friedrich, Brzeg morski we mgle.

W malarstwie zachodnim mgła długo nie była obecna (w przeciwieństwie do chmury), podobnie zresztą, jak, mówiąc ogólnie, wszelka mglistość. Pojawiła się w nim dopiero w XVI w. W kolejnych wiekach, z wyłączeniem jednak XX (co będzie w XXI w. czas pokaże), było pod tym względem coraz lepiej. A malarze romantyczni mgłę wprost uwielbiali - nie ma w tym przesady (nie pozostawali pod tym względem w tyle, choćby o krok, poeci romantyczni). Caspar Dawid Friedrich jest ich przykładem. I to przykładem wyjątkowo, że użyję takiego określenia, mglistym (także chmurnym, wieczornym, nocnym).

* *Słownik języka polskiego*, PWN, Warszawa 1979.

** Władysław Kopaliński, *Słownik symboli*; Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2006.

*** François Cheng, *Pustka w chińskim malarstwie*; w: *Estetyka chińska. Antologia*, pod red. Adiny

Zemanek, Universitas, Kraków 2007.

**** *Słownik języka polskiego*, PWN 1979.